

Walka strajkowa w Polsce. Lipcowe strajki (1980)

Zamiast komentarza

Leszek Moczulski: *W pierwszych dniach sierpnia znalazłem się w Gdańsku. W mieszkaniu Niny Milewskiej spotkałem się z Wałęsą i jego dwoma ludźmi z Elektromontażu.*

Z Wałęsą, który wtedy dystansował się od KOR-u, miałem wtedy znacznie lepsze stosunki niż z innymi działaczami gdańskiego WZZ. Organizował on wtedy strajk w komunalnym przedsiębiorstwie komunikacyjnym. Skarżył się, że ludzie nie dają się ruszyć, a kierowcy autobusów wystąpią jedynie w sprawach BHP, bo mają dość jeżdżenia nieprzygotowanymi pojazdami. Powiedziałem mu, że stocznia jest najważniejsza. — Nie da rady, stocznia się nie ruszy — odpowiedział. Do dziś pamiętam, że machnąłem wtedy ręką i zacząłem mówić, co trzeba robić, kiedy zacznie się strajk w stoczni. Potraktowałem go dość obcesowo, jak dowódca podwładnego, który nie musi rozumieć sensu rozkazu. Przez kilka godzin rozmawialiśmy o technologii robienia strajku.

Kiedy późnym wieczorem wyszli, Nina powiedziała mi: — Leszku powinieneś napisać to, co do nich mówiłeś. Zacząłem się bronić, że muszę zaraz jechać dalej, ale w końcu usiadłem przy jej zdezelowanej maszynie i wypijając morze kawy napisałem przez noc broszurkę. Kiedy skończyłem, byłem tak zmęczony, że nie mogłem wymyślić żadnego odpowiedniego tytułu. Wreszcie wystukałem „Walka strajkowa w PRL — rok 1980”. Był to tekst czysto instruktażowy, o tym co należy robić w czasie strajku, czego zaś pod żadnym pozorem czynić nie wolno.

Po napisaniu, jeden egzemplarz „Walki strajkowej” zostawiłem do powielenia w Gdańsku, z drugim zaś udałem się na południe, do Katowic, gdzie wydrukowano go w dużym nakładzie i część przerzucono następnie do Krakowa¹.

Spis treści

Lipcowe strajki 1980 r. otworzyły nowy etap w historii PRL.....	2
Sytuacja gospodarcza kraju jest dramatyczna.....	2
Władze dążą do ograniczenia konsumpcji, aby zwiększyć dochody z eksportu.....	3
Reakcja władz na lipcowe strajki była ustępliwa.....	4
Skutkiem strajków będzie niekontrolowany wzrost cen i płac oraz konflikty społeczne	5
Najważniejszym następstwem będzie narastanie czynnych form oporu społecznego.....	6
Konieczny jest powszechny strajk okupacyjny i ujednolicenie żądań strajkowych.....	7
Protestujący powinni unikać starć ulicznych.....	8
Obecne strajki mają i będą miały charakter ekonomiczny a nie polityczny.....	8
Aby przezwyciężyć obecny kryzys konieczne są zmiany polityczne.....	8

1 A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*. Kraków 1993, s. 136-137.

Lipcowe strajki 1980 r. otworzyły nowy etap w historii PRL

Był to pamiętny miesiąc. Lipiec 1980 stał się początkiem nowego okresu w życiu polskiego narodu. Po raz pierwszy w dziejach PRL doszło do fali strajków, w niektórych miejscowościach - jak np. w Lublinie - dezorganizujących całe życie gospodarcze i społeczne, lecz władze nie zastosowały siły. Milicja pozostała w koszarach, strajki nie zostały złamane, ludzie podjęli pracę, bo uznano postulaty strajkujących. Od tej chwili - jak się zdaje - PRL wkracza w nową fazę swej historii: okres, w którym rządzący boją się bardziej rządzonych, niż rządzeni władzy.

Sytuacja gospodarcza kraju jest dramatyczna

Wszystko zaczęło się stosunkowo niewinnie. Umocniona po VIII zjeździe PZPR ekipa Gierek-Babiuch postanowiła podjąć stanowcze kroki, zmierzające do zahamowania kryzysu gospodarczego i osiągnięcia jakiegokolwiek stabilizacji ekonomiczno-społecznej. Program działania PZPR jest bardzo prosty: zmierza do dalszego ograniczania spożycia społecznego, aby jak najwięcej towarów można było wywieźć za granicę. Cele tego są potrójne:

Zwiększający się eksport z Polski - po części darmowy, czy też płacony za część wartości - zaspokaja rosnące potrzeby Związku Radzieckiego. Od chwili wdania się ZSRR w kosztowną wojnę w Afganistanie - potrzeby te są coraz większe. Wwożąc za pół darmo towary do Rosji, ekipa Gierek-Babiuch zaskarbia sobie łaski Kremla, a więc czuje się mocniej w "siodle" i nie boi się wewnątrzpartyjnych konkurentów do władzy (przeciwnik Gierka - Jaroszewicz stracił poparcie radzieckie, a opozycyjna wobec aktualnego kierownictwa PZPR grupa Olszowskiego, Tejchmy i Kępy - tzw. frakcja pragmatyczna w KC PZPR - została rozgromiona).

Drugim względem powodującym konieczność zwiększania eksportu, jest całkowity brak rezerw finansowych. Mowa oczywiście o walutach wymiennalnych. Zadłużenie PRL wobec rozwiniętych krajów zachodnich systematycznie rośnie i obecnie wynosi prawdopodobnie ok. 23 miliardów dolarów. Obsługa tego długu tj. spłata rat i odsetek przekroczyła w 1980 r. wartość połowy eksportu PRL poza tzw. obóz socjalistyczny. Tymczasem utrzymanie gospodarki w ruchu wymaga przecież nieprzerwanego importu na potrzeby przemysłu krajowego. Również za walutę wymiennalną. Na obsługę długów (bez regularnego spłacania nie uzyska się nowych kredytów) i na import trzeba było w 1979 r. 5 miliardów dolarów więcej, niż PRL posiadała w dyspozycji. W roku bieżącym zabraknie najpewniej 8 miliardów dolarów...Zwiększony eksport daje te dolary. Dlatego władzom PRL opłaca się każdy towar sprzedać na zachodzie za każdą - nawet najniższą - cenę, gdyż otrzymuje się zań prawdziwe pieniądze. Natomiast towary zużyte w kraju przez społeczeństwo - nie dają kierownictwu PRL żadnego dochodu, bo ludzie płacą za nie złotówkami, a tych komuniści mogą sobie nadrukować ile tylko zechcą.

Od dawna już władze świadomie stosowały w kraju politykę wzmaganie inflacji, czyli systematycznego obniżania wartości złotówki oraz podnoszenia cen sprzedażnych. Powodowano w ten sposób zmniejszanie nabycia towarów na rynku wewnętrznym, co zwiększało pulę przeznaczoną na eksport. Sama inflacja jednak nie wystarczała. W szerokim stopniu zastosowano więc ograniczenia dostaw na rynek krajowy. Przykładowo: sklepy komercyjne, gdy były w nich towary po wyższych cenach - stanowiły narzędzie inflacji. Gdy jednak brakuje w nich towarów - są symbolem mechanicznego ograniczania rynku wewnętrznego.

Jeszcze w ubiegłym roku poważnym ratunkiem dla gospodarki PRL były kredyty uzyskiwane w bankach zachodnich - np. w 1979 r. zaciągnięto pożyczki w wysokości 7 miliardów dolarów. W bieżącym roku kłopoty związane ze zdobywaniem kredytów na Zachodzie poważnie wzrosły. Finansiści zachodni zaczynają obawiać się niewypłacalności PRL, a zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, spowodowane radziecką inwazją na Afganistan, powodują dalsze trudności.

Władze dążą do ograniczenia konsumpcji, aby zwiększyć dochody z eksportu

W takiej sytuacji zwiększenie eksportu stało się dla ekipy rządzącej w PRL jeszcze ważniejsze, niż dotychczas. Jak najmniej spóżyć w kraju, jak najwięcej wywieźć za granicę, aby uzyskać środki pozwalające na zachowanie gospodarki w jako takiej równowadze, a tym samym przedłużyć okres komunistycznego wladztwa nad Polską - oto zadanie, jakie postawiło sobie kierownictwo PZPR. Kosztem całego społeczeństwa, za cenę niedożywienia narodu, pozbawienia ludności jakiegokolwiek godziwego minimum egzystencji, przez coraz to większą eksploatację oraz rabunkowe zużywanie sił i zasobów Polski - szefowie PRL z mandatu Kremla chcą przedłużyć czas swej władzy.

Powiedzmy tutaj, że powstrzymywanie gospodarki polskiej przed ostateczną ruiną wymaga środków - i to bardzo wielkich. Nie wolno jednak zdobywać tych środków kosztem narodowej substancji - jak to czyni PZPR, zwłaszcza, że w Polsce są dostateczne rezerwy, aby te środki uzyskać. Zdobyc je można natychmiast, podejmując następujące decyzje:

- skończyć z eksploatacją Polski przez Związek Radziecki, tj. przestać płacić haracz na rzecz ZSRR i zawierać niekorzystne dla nas transakcje handlowo-przemysłowe;

- skończyć z uczestnictwem Polski we współfinansowaniu radzieckich zbrojeń i radzieckiej imperialistycznej polityki;

- skończyć z udzielaniem pomocy finansowej dla wskazanych nam przez Moskwę partii komunistycznych i tzw. ruchów narodowo-wyzwoleńczych (np. w Angoli);

- skończyć z utrzymywaniem przez państwo ponad milionowej armii funkcjonariuszy PZPR, wojsk wewnętrznych, służby bezpieczeństwa i podobnych. Łącznie stanowi to blisko 10% zatrudnionych, którzy zabierają co najmniej 15% funduszu płac. Skierować ich należy do bezpośredniej pracy produkcyjnej, zwłaszcza tam, gdzie brakuje rąk do pracy (budownictwo, usługi, PGR);

- skończyć ze - spowodowanymi względami ideologicznymi i politycznymi - nonsensami gospodarczymi (np. drastyczne ograniczenie gospodarki chłopskiej na rzecz wymagającej ciągłego dofinansowywania państwowej gospodarki rolnej);

- rozpocząć proces przekształcania złotówki na walutę wymiennalną. Uwolni to nasz system finansowy od uzależnienia od rubla, a więc od potrzeb radzieckiej polityki i skończyć stan szaleńczego poszukiwania dolara, czyli w obecnych warunkach - prawdziwego pieniądza.

Wspomnieliśmy o tych środkach, pozwalających wyjść z kryzysu gospodarczego, aby wyjaśnić, że metody zastosowane przez ekipę Gierek-Babiuch, tj. wzrost eksportu za wszelką cenę, kosztem społeczeństwa - nie są nieuchronną koniecznością. Oczywiście, inaczej rzecz się ma, gdy spojrzeć na nią przez pryzmat interesów właścicieli Polski Ludowej spod znaku PZPR. Wbrew pięknym hasłom i słowom, tych cynicznych "sterników nawy państwowej" nie obchodzi ani Polska, ani Polacy - pragną jedynie utrzymać swoją władzę, uprzywilejowane stanowiska i rozliczne profity.

W maju i czerwcu 1980 r., pod kierunkiem Babiucha opracowany został plan mający na celu radykalne ograniczenie spożycia wewnętrznego, zwiększenie dalsze eksportu i przywrócenie równowagi ekonomicznej - kosztem drastycznego wprost pogorszenia warunków bytowania społeczeństwa. Stwierdzić zresztą należy, iż ten projekt nie będzie w stanie uratować gospodarki PRL, w czym chyba wszyscy doradcy ekonomiczni Babiucha są zgodni. Niewątpliwie spowoduje on wyłącznie dalszy spadek stopy życiowej narodu.

Jak na razie - plan ów przybrał kształty m.in. uchwały Rady Ministrów z 23 czerwca 1980 r. w sprawie zmiany cen zbytu i usług. Przewiduje ona, że od stycznia 1981 r. mają wejść w życie w całej gospodarce PRL nowe ceny, skalkulowane wg. tejsze uchwały. Załącznik do uchwały podaje, o ile mają wzrosnąć podstawowe ceny poszczególnych surowców i usług. Najwięcej, bo o 200%

podrożeje benzyna, o 100% węgiel, energia elektryczna i świadczone przez przedsiębiorstwa usługi budowlano-montażowe. Większość surowców podrożeje od 66 do 100%, a tylko nieliczne - np. siarka i miedź - o 33%. W oparciu o te ustalenia, do końca 1980 r. poszczególni ministrowie przygotowują szczegółowe cenniki ostatecznych produktów. Tak wielka podwyżka cen - praktycznie wszystkich surowców - spowoduje równie wielką zwyżkę cen wyrobów, a w efekcie poważne ograniczenie spożycia wewnętrznego. Coraz więcej towarów stanie się niedostępnych dla nawet dobrze zarabiających ludzi. Ile trzeba będzie zarabiać, aby móc kupić np. małego Fiata za ok. 300 tys. zł. i jeździć płacąc po 50 zł. za litr benzyny? Pamiętajmy, że w zbliżonym stosunku wzrosnie cena mięsa i ubrania. Taka właśnie perspektywa rysuje się po wprowadzeniu w życie uchwały Rady Ministrów z 23 czerwca br.

Podwyżki przewidziane w tej uchwale mają wejść w życie dopiero z Nowym Rokiem. W formie swego rodzaju próby władze PRL postanowiły już teraz podnieść ceny wyrobów mięsnych. Szło o wykluczenie do reszty dawnych cen i zastąpienie ich wyłącznie cenami komercyjnymi. Przypuszczano, że ludzie już się do cen komercyjnych przyzwyczaili. Babiuch zastosował zresztą dodatkowe środki ostrożności: oficjalnie nie podano do wcześniejszej wiadomości, że przeprowadza się zmiany cen - ogólnie tylko i półoficjalnie wspomniano o tym w telewizji. Operację cenową przeprowadzano począwszy od 1 lipca, ale w różnym czasie w różnych województwach. Nie podano, jakie wyroby drożeją i o ile, tylko w sklepach pojawiły się nowe, niepełne cenniki. Równocześnie SB zaczęła szeroko kolportować plotki, jakoby stare ceny zostały w całości lub częściowo przywrócone. Ponieważ ludność nie wiedziała, które towary miały zdrożeć - stare ceny niektórych wyrobów rozumiano teraz jako wycofanie się władz.

Wszystko to zmierzało do dezinformacji społeczeństwa, aby maksymalnie osłabić społeczną reakcję na drożyznę. Przez parę dni większość ludzi w Polsce nie wiedziała jak szerokie i wysokie są podwyżki, czy zostały one cofnięte, czy też nie. Komuniści potrafili tym razem uniknąć błędu z 1976 r. - kiedy to Jaroszewicz przez telewizję ogłosił podwyżki cen, podając czego dotyczą i jak są wysokie. Reakcja społeczna na obecne zmiany cen została bardzo poważnie osłabiona.

Reakcja władz na lipcowe strajki była ustępliwa

Była jednak dostatecznie silna, aby podkreślić ekonomiczny sens dokonanej podwyżki. Po pełnym niepokojów i sporadycznych przerw w pracy w dniu 1 lipca, już nazajutrz zaczęły stawać całe zakłady pracy. Jako jedna z pierwszych stanęła w całości fabryka POLMO w Tczewie. Za nią poszły inne. W sumie, według niepełnych danych, w ciągu lipca strajkowało w całości lub częściowo co najmniej 150 zakładów na terenie całego kraju. Były to nieraz strajki parodniowe. Najbardziej masowy charakter przybrała akcja strajkowa w Lublinie w dniach 15-20 lipca, kiedy dosłownie sparaliżowane zostało życie całego miasta. Obok zakładów przemysłowych, strajki wystąpiły na kolei (m.in. w Lublinie, Chełmie, Ostrowiu Wielkopolskim), w komunikacji miejskiej, w gospodarce komunalnej, transporcie handlu wewnętrznego.

Reakcja władz wszędzie była podobna. Wskazuje to, że działały one wg. ustalonego planu i identycznych wskazówek. Najpierw usiłowano zastraszyć ludzi, aby wrócili do pracy - bo inaczej zostaną dyscyplinarnie zwolnieni. Groźby takie, przynajmniej w pierwszych dniach lipca w kilku przypadkach poskutkowały. Później różnie - ale wtedy i władze przestały stosować taką presję, dążąc do szybszego przerwania strajku. Ta druga forma skłonienia robotników do pracy polegała na obietnicach, że postulaty strajkujących zostaną wnikliwie i sprawiedliwie załatwione. Załogi wielu zakładów pracy uznały te obietnice za wystarczające i przystąpiły do pracy. Trzecia forma polegała na uznaniu postulatów strajkujących i natychmiastowym wprowadzeniu ich w życie. W ten sposób udawało się niektórym zakładom uzyskiwać spore nawet podwyżki zarobków. Przykładowo - w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku pracownicy fizyczni osiągnęli przeszeregowanie

o dwie grupy. Czwartą formą ustępowania przed robotnikami było uznanie postulatów pracowniczych (bądź obietnica ich rozpatrzenia), gdy tylko załoga zagroziła strajkiem.

W działaniu władz wyróżniały się trzy zasadnicze elementy:

1 - powstrzymywanie się przed użyciem siły. Milicja omijała strajkujące zakłady, przedstawiciele administracji i funkcjonariusze PZPR zapewniali, że żadnych represji nie będzie. I nie było ich - jeśli nie liczyć pewnej ilości prewencyjnych aresztowań działaczy opozycyjnych, przeważnie w Konfederacji Polski Niepodległej, starających się skoordynować między poszczególnymi zakładami akcję strajkową.

2 - dążenie do tego, aby strajki wybuchały w różnym czasie i niezależnie od siebie. PZPR zdaje sobie sprawę, że jednoczesny strajk w różnych zakładach pracy, z tymi samymi żądaniem strajkujących - jest najtrudniejszy do zwalczania. Dlatego stosowano zróżnicowaną taktykę. Jeśli w jakimś przedsiębiorstwie groził wybuch strajku, starano się zlikwidować go na jednym tylko wydziale, by nie dopuścić do rozprzestrzenienia go na całą fabrykę. Znane są przypadki, gdy PZPR najwyraźniej udało się doprowadzić do przedwczesnych wystąpień, a potem obietnicami czy rzeczywistymi ustępstwami skłonić robotników danego wydziału do podjęcia pracy; w ten sposób opanowywano sytuację wydział po wydziale, osiągając "sukces", że cała fabryka nie była ogarnięta strajkiem, a niektóre wydziały w ogóle nie przerwały pracy. Tą samą, omówioną wyżej taktykę, stosowano wobec poszczególnych przedsiębiorstw. Gdy w tym samym czasie stało w danej miejscowości kilka fabryk, wobec załogi jednej z nich władze szły na natychmiastowe ustępstwa, aby tylko przerwać tam strajk. W sumie chodziło o jedno: o złamanie solidarności załóg poszczególnych zakładów, by interesy partykularne przeważały nad wspólnymi.

3 - Dążenie do możliwie szybkiego przerwania strajku. Jeśli tylko strajkujący nie dali się zastraszyć ani znieść obietnicami - dyrekcje otrzymywały polecenia uznania wszystkich żądań strajkujących, czy choćby grożących strajkiem. Kierownictwo PZPR zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nie dysponuje żadną skuteczną bronią przeciwko strajkującym. Stara się zlikwidować strajki za pomocą nawet daleko idących ustępstw, aby tylko nie były złym "wzorcem" dla innych, nie strajkujących jeszcze zakładów. Komuniści wyliczyli sobie, że lepiej jest szybko zaspokoić żądania strajkujących w 100 zakładach niż zwlekać nadmiernie i doprowadzić do tego, że protest robotników nabrzmieje, stanie się walką o wygraną i rozszerzy na dalszych 1000 przedsiębiorstw. Wszędzie tam, gdzie nie udało się szybko zlikwidować pierwszych strajków - m.in. przez nie dość ustępliwe początkowo stanowisko władz - bardzo szybko rozprzestrzeniły się one na inne fabryki.

Skutkiem strajków będzie niekontrolowany wzrost cen i płac oraz konflikty społeczne

Efekty lipcowej fali strajków są bardzo poważne. Celem omawianych podwyżek cen było przynajmniej częściowe zmniejszenie parcia na krajowy rynek mięsa. Konieczność ustępstw, polegających na zwiększaniu zarobków pracowniczych w licznych zakładach pracy - w poważnym stopniu przekreśliła ten cel. Trzeba się liczyć, że z czasem podwyższanie zarobków wywalczą sobie także inne zakłady. Oznacza to niepowodzenie całej akcji premiera Babiucha: wzrostowi cen wyrobów mięsnych towarzyszył bowiem faktycznie wzrost płac robotniczych. Drożyzna, która miała zmniejszyć możliwości nabywcze społeczeństwa - nie przyniosła rezultatu. Już obecnie ta możliwość nabywcza została w pewnym stopniu odzyskana, a w najbliższych tygodniach czy miesiącach - zjawisko to umocni się.

W wielu zakładach podwyżek indywidualnych zarobków dokonano bez zwiększania zakładowego funduszu płac, a więc kosztem zmniejszania ilości godzin nadliczbowych, a nawet podniesienia norm. Ma być ona także zrekompensowana wzrostem wydajności. Ponieważ jednak ten wzrost wydajności w większości przypadków będzie niemożliwy, w najbliższym czasie

dyrekcje staną przed dylematem: albo zwiększyć fundusz płac, albo nie wykonać planu. Dotychczas zawsze przedkładano zwiększenie funduszu płac.

W sumie więc cała operacja cenowa przyczyniła się do dalszej anarchizacji relacji ceny - płace i stała się elementem żywiłowej, niekontrolowanej inflacji.

Ponieważ dotychczas w poszczególnych zakładach robotnikom udało się uzyskać podwyżki różnej wysokości, a w bardzo wielu zakładach podwyżek zarobków nie było - w najbliższej przyszłości uwidoczni się silna tendencja, zmierzająca do wyrównania wzrostu płac, tj. do tego, aby robotnicy we wszystkich przedsiębiorstwach otrzymali podwyżki tej skali, co w zakładach, gdzie wywalczono je największe. Spowoduje to ciągłe dążenie do zwiększania zarobków pod groźbą strajku - czemu będzie odpowiadała tendencja władz do szerszego niż dotychczas wprowadzania utajnionych podwyżek cen.

Jeżeli przez lipcowe podwyżki cen premier Babiuch zamierzał osiągnąć pewną stabilizację rynku - to doprowadził do skutków wręcz odwrotnych: do rozpoczęcia procesu, dość żywiłowego, wymuszonego wzrostu płac robotniczych, a również do przyspieszenia tempa utajnionych podwyżek cen. Doprowadzić to może zresztą do takiej relacji cen i płac, że nawet władze administracyjne i gospodarcze nie będą mogły się w tym połapać - a więc ich zdolność kontroli nad procesami gospodarczymi zmaleje jeszcze bardziej...

Taki jest pierwszy skutek operacji cenowej i wywoływanych nią strajków. Skutek bardzo ważny, ale nie najważniejszy.

Podwyżki zarobków, nawet te największe, nie uratują ludzi przed dalszym spadkiem stopy życiowej - zostaną natychmiast pożarte przez rosnące ceny. Choćby władze państwowe chciały - a wcale tego nie chcą - nie można zamrozić cen w warunkach coraz dotkliwszego braku towarów. Wzrost zarobków, pobudzając wzrost cen, doprowadził do rzeczywistego zmniejszenia siły nabywczej pracowniczych pensji, czyli obniżenia realnych zarobków. Wymuszone strajkami podwyżki płac w takiej sytuacji nie osłabiają, a zaogniają jeszcze bardziej konflikty społeczne. Presja pracownicza na ustępstwa ekonomiczne władz będzie więc ponowna i coraz silniejsza, a konflikt między społeczeństwem a władzą komunistyczną - coraz wyraźniejszy.

Najważniejszym następstwem będzie narastanie czynnych form oporu społecznego

Trzeci skutek polityczny jest najważniejszy. Lipcowe strajki są namacalnym dowodem, że władza komunistyczna jest w pełnym odwrocie przed społeczeństwem, a jej możliwości powstrzymania presji są już bardzo niewielkie. Gierek i Babiuch zdają sobie sprawę z faktu, że zastosowanie brutalnych represji wobec społeczeństwa nie dałoby żadnych korzystnych z punktu widzenia komunistycznego ustroju skutków, a dla nich samych byłoby politycznym samobójstwem, gdyż musiałoby doprowadzić do zmiany ekipy rządzącej. Mogą więc tylko starać się wymanipulować obywateli, aby ograniczyć skalę i rodzaj ustępstw. Przede wszystkim starać się będą utrzymać ekonomiczny charakter ustępstw, jak najdłużej powstrzymując przed ustępstwami politycznymi - choćby tak elementarnymi, jak zgoda na odzyskanie niezależnego charakteru związków zawodowych w zakładach pracy.

Zmieniając i ograniczając ustępstwa - PZPR nie ma innej drogi, jak ustępować. W lipcu tysiące osób przekonało się o tym dowodnie. Te załogi robotnicze, którym nie brakło odwagi i determinacji, aby stanowczo żądać wyraźnego zwiększenia zarobków - uzyskały, co chciały. Te załogi, które bały się strajkować - nie uzyskały nic. Pracujący mogli więc zrozumieć co popłaca: czy energiczna obrona własnych interesów, czy potulne słuchanie PZPR.

Tak oto powoli wkraczamy w okres, kiedy poprzedni, często nieświadomiony bierny opór społeczeństwa zaczyna przechodzić w kierunku form czynnych. Na tym polega największe znaczenie lipcowych strajków.

Konieczny jest powszechny strajk okupacyjny i ujednoczenie żądań strajkowych

Cofając się i ustępując przed presją społeczną władze mają w ręku wiele atutów, których nie omieszkają wykorzystać. Przede wszystkim wskazać należy najbardziej zasadniczy czynnik przewagi, jaką komunistyczna władza ma od 36 lat nad społeczeństwem polskim. Otóż do dzisiaj jeszcze zorganizowana władza panuje nad dezorganizowanym, a nawet zatamizowanym, wewnątrznie rozbitym społeczeństwem.

Posłużmy się przykładem z najbliższej przeszłości. Gdyby w odpowiedzi na podwyżkę cen wyrobów mięsnych tego samego dnia zastrajkowało w Polsce 100 fabryk, zaś załogi wszystkich tych fabryk wysunęły to samo żądanie cofnięcia podwyżki cen, bądź należytej rekompensaty finansowej dla wszystkich obywateli - władze PRL nie miałyby wyjścia i musiały uznać to żądanie. Brak zorganizowania społecznego spowodował, że strajkujących 150 zakładów przerwało pracę w różnym czasie i wysuwając różne postulaty - uzyskało rekompensatę finansową na skalę wymagań poszczególnych załóg, a nie całego społeczeństwa.

Pierwszy wniosek, który każdy Polak powinien wyprowadzić z lipcowych strajków, jest bardzo prosty. Zamiast czekać na zmiłowanie Boskie, należy odważnie działać - ale pełną skuteczność ma działanie zorganizowane na możliwie najszerzą skalę.

Jak to pisaliśmy w odezwach i komunikatach KPN, wydawanych w lipcu br. rozpoczęcie strajków powinno poprzedzać utworzenie tajnego Komitetu Strajkowego, który spokojnie przygotowuje listę postulatów i zorganizuje całą akcję tak, aby strajk objął od razu cały zakład pracy. Przykłady wielu załóg, które potrafiły zawczasu powołać utajnione kierownictwo strajkowe, zorganizować straż robotniczą, utrzymać załogi w strajkowej dyscyplinie - powinny być wykorzystane jak najszerzej.

W żadnym wypadku nie wolno rozdzielać strajkowych sił przez uleganie partykularnym interesom. Wydział, który przerywa strajk wcześniej niż zaczął się on w całym zakładzie tylko dlatego, że zatrudnieni w nim otrzymali już żądane podwyżki - łamie solidarność i krótkowzrocznie szkodzi sobie na przyszłość. Jeżeli strajk rozpoczyna się od jednego wydziału, należy zgłaszać żądania w imieniu całej fabryki i wzywać inne wydziały do przerwania pracy.

Podstawowym skutkiem strajku powinno być utworzenie stałej reprezentacji robotniczej. Trzeba żądać jej formalnego uznania przez dyrekcję, ale nawet gdy to jeszcze nie nastąpi, taki komitet powinien działać, kierując załogą i reprezentując ją we wszystkich sprawach przed dyrekcją. Samoorganizacji robotniczej, stworzonej podczas strajku, trzeba nadać stały charakter. Tylko wówczas załoga będzie mogła być silną strukturą wobec dyrekcji zakładu.

Strajkujący w jednym zakładzie pracy powinni jak najszybciej nawiązywać kontakt z innymi zakładami. Odwrotnie: na wiadomość, że sąsiednia fabryka strajkuje, trzeba możliwie szybko rozpocząć strajk u siebie, nawet jeżeli nie wszystko jest jeszcze przygotowane. Równoczesność wystąpienia strajkowego uwielokrotnia bowiem jego siłę.

Bardzo ważną sprawą jest ujednoczenie żądań strajkowych w poszczególnych zakładach. Być może już niedługo będzie można wysuwać żądania o charakterze ogólnopolskim. Nim do tego dojdzie, trzeba ujednoczyć żądania w poszczególnych miejscowościach i regionach. No i strajkować tak długo, aż te żądania zostaną zaspokojone we wszystkich fabrykach, a nie tylko w jednej - naszej. Solidarność strajkujących jest ich wielką siłą, którą władze zawsze będą starały się rozbić, stosując zróżnicowane metody - np. ustępując przed jedną załogą w pierwszej kolejności, przed inną później, a jeszcze inną - wcale.

Protestujący powinni unikać starć ulicznych

Dowodem wielkiej dojrzałości i odpowiedzialności uczestników strajków lipcowych było to, że nie doszło do wyjścia ludzi poza mury fabryczne, do manifestacji ulicznych, rozbijania komitetów PZPR-owskich itp. Następstwem tego musiałyby być starcie z milicją, a tego trzeba starannie unikać. Takie starcia obecnie jeszcze prowadzą do klęski manifestantów. Powodują niepotrzebne ofiary i przynoszą poważne szkody. Jest rzeczą najwyższej wagi, aby strajkujący nabrali poczucia swej siły. Nabiorą jej, jeżeli strajki zakończą się powodzeniem. Dlatego właśnie należy unikać wszystkiego, co naraża powodzenie strajków i prowokuje władze do rozbicia ich siłą.

Jeżeli jednak dojdzie już do starcia z milicją, podstawową reakcją musi być zamknięcie się robotników w fabrykach i możliwie powszechny strajk w danej miejscowości, a także wszędzie, gdzie będzie to możliwe. Jest to obecnie jedyna obrona przed policyjnymi represjami.

Obecne strajki mają i będą miały charakter ekonomiczny a nie polityczny

Strajki lipcowe miały charakter ekonomiczny, takie też były, z małymi wyjątkami, żądania strajkujących. W najbliższej przyszłości ten ekonomiczny charakter będzie w akcjach strajkowych dominował. Niektórzy martwią się, że ostatnie strajki nie przybrały charakteru politycznego. To nieporozumienie - nie mogły go przybrać. Na wszystko przyjdzie czas. Choć na razie ekonomiczny cel strajków będzie przeważał - załogi pracownicze powinny sobie zdawać sprawę z tego, że ich działania mają skutki i znaczenie polityczne. Trzeba też wiedzieć, że aspekt ekonomiczny dominował będzie tylko do czasu, że pojawią się i żądania polityczne, a z czasem będzie ich coraz więcej. Bez ustępstw politycznych władza nie dotrzyma jakichkolwiek ustępstw ekonomicznych.

Nie było przypadkiem, że Służba Bezpieczeństwa - tak dyskretna w tym roku wobec strajkujących załóg - w okresie fali strajkowej zwalczała z wielką energią działaczy Konfederacji Polski Niepodległej. W lipcu aresztowano łącznie kilkudziesięciu konfederatów, w tym niektórych parokrotnie. Piszący te słowa w lipcu był więziony dwa razy.

Komuniści wiedzą dobrze, że tak długo, jak długo mają do czynienia z żywiołową falą strajków ekonomicznych - dadzą sobie jakoś radę. Natomiast boją się oni działań politycznych, skoordynowanych w skali całego kraju. Wiedzą, że działania takie zdolna jest prowadzić Konfederacja Polski Niepodległej. Dlatego starają się rozbijać struktury Konfederacji, aby uniemożliwić nam, bądź ograniczyć poczynania, zmierzające do koordynacji i organizowania akcji strajkowych.

Lipcowa fala strajków wygasa. Będą one jeszcze tlić się to tu, to tam. Coraz to nowe załogi zechcą uzyskać te same ustępstwa, co ich odważniejsi i szybsi koledzy. Te rozszerzające się strajki pozostawią ludziom poczucie własnej siły - ale także niedosytu, bo coraz wyraźniej będzie widać, że każdy strajk mógł przynieść więcej niż osiągnięto.

Po obecnej fali strajków przyjdą następne. Można się ich spodziewać w jesieni. Być może, że obecna fala strajków przejdzie stopniowo w jesienną.

Strajki będą - taka jest logika współczesnych wydarzeń. Bez strajków komunistyczna władza doprowadzi społeczeństwo polskie do katastrofального stanu egzystencji poniżej krytycznego minimum - do głodu i ogólnej nędzy. Strajki są jedyną obroną przed tym zagrożeniem - i dlatego trzeba strajkować.

Aby przezwyciężyć obecny kryzys konieczne są zmiany polityczne

Powinno jednak powoli upowszechniać się zrozumienie, że strajkowa walka ekonomiczna broni społeczeństwa, ale nie rozstrzyga nabrzmiałych problemów. Te leżą bowiem w sferze polityki.

Jasno i wyraźnie mówi program Konfederacji Polski Niepodległej: tylko obalenie totalitarnej władzy dyktatury PZPR i uwolnienie Polski spod radzieckiej dominacji wytworzy warunki, w których katastrofa ekonomiczna będzie mogła być odwrócona, a gospodarka polska zacznie pracować na rzecz społeczeństwa - nie dla jego uciemnienia.

Polska wkracza w swój nowy czas. Jest to zasługą ludzi, którzy z pełną determinacją i spokojem zainicjowali lipcowe strajki. Od rozumu, spokoju, zdyscyplinowania społeczeństwa, od odważnego, nieustępliwego wypychania komunistycznej władzy, od samoorganizacji narodu - zależy teraz wszystko.

Jeśli chcemy, aby jutro było nasze - dziś powinniśmy przestać się bać. Odwaga popłaca - dowiodły tego lipcowe strajki. Komuniści są w odwrocie.

Nie dajmy im wytchnienia. Idźmy za ciosem.

Pamiętajmy: stawką w tej walce jest przyszłość Polski, wolność całego narodu, niepodległość Rzeczypospolitej!

Walcząc o poprawę losu każdego z nas - walczymy o całą Ojczyznę. Bo jeśli słuszne postulaty każdego z nas zostaną wywalczone, to również prawa Polski będą odzyskane.

Dlatego nie wolno ograniczać się do partykularnych interesów, małych żądań. Wszystkie żądania powinny układać się w jeden wielki cel. Tym celem jest odzyskanie Polski dla Polaków!

Gdańsk, 5 sierpnia 1980 roku